CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 20 LISTOPADA 1938 R. Nr 44 (283)

Uwagi o sprawie ukraińskiej

Sprawa ukraińska a problem siły Rosji

Jednym z decydujących momentów w myśleniu części społeczeństwa polskiego na kresach jest przeświadczenie, że Rosja obecna jest *całkowicie zaangażowana w konflikcie na Dalekim Wschodzie.* Należy więc ten moment potraktować jako motyw wysuwający *na pierwsze miejsce* niebezpieczeństwo ukraińskie nie zaś rosyjskie i ew. wykorzystać go dla rozgrywki antyukraińskiej. Publicyści typu chrześcijańsko - komunizującego oraz bezbożniczo - socjalistycznego wraz z liczną ajenturą sowiecką, która na skutek wyraźnych dyrektyw Kominternu przedostała się m. i. do organizacyj narodowych, katolickich oraz wręcz nacjonalistycznych, jeszcze dalej idzie w traktowaniu tej sprawy, wysuwając tezę uznania za wroga Polski i polskości każdego, kto reprezentuje politykę... antyrosyjską! Ten olbrzymi sukces ajentury rosyjskiej przypomina sukcesy Repnina, Stackelberga, Igelstroma i innych, odnoszone w latach rozbiorów Polski.

Bezsens tego stanowiska jest łatwo wykazać Twierdzimy, że trwający *przez długi okres czasu konflikt Japonii z Chinami wszedł stanowczo w fazę, w której zaczyna się wzmocnienie... Rosji.* Uzasadnimy to jak następuje:

a) konflikt japońsko - chiński staje się konfliktem japońsko-angielskim i japońsko-amerykańskim;

b) Japonia grzęźnie w olbrzymich Chinach, jak Napoleon grzązł w Rosji, *wyczerpuje się coraz bardziej i w związku z tym słabnie;*

c) Polityka wstrzemięźliwości Sowietów, pragnąca za wszelką cenę uchronić ZSSR od udziału w wojnie przed wyczerpaniem się i osłabieniem strony przeciwnej, daje doskonałe dla Sowietów rezultaty.

Sowiety więc od pewnego czasu stają się raczej mocniejsze. Należy się w prędkim czasie spodziewać całkowitego wyzwolenia się Sowietów ze wzelkich kłopotów na Dal. Wschodzie, gdyż jedyny poważny przeciwnik Rosji na Wschodzie — Japonia — przestanie być aktywną potęgą i pocznie prowadzić politykę defensywy. Pokonane natomiast Chiny, *pomne krzywd zadanych przez Japonię,* oddadzą się w ręce Sowietów, Stare przedwojenne, jeszcze z r. 1905 — 7 marzenie wielkiego chemika i myśliciela rosyjskiego D. Miendielejewa o sojuszu Rosji z Chinami i przygotowaniu się do rozgrywki z Zachodem mogą w bardzo szybkim czasie stać się faktem [1]). Myśl więc, że Rosja nie przedstawia dziś żadnego niebezpieczeństwa jest błędna i *może sprowadzić nieobliczalnie ujemne skutki.* Jeśli do tego dodamy to, co proroczo przewidział Z. Krasiński, mówiąc, że Rosja osłabiona i pobita jest bardziej niebezpieczna niżeli zdrowa i mocna, to będziemy mogli całkowicie zrozumieć olbrzymie niebezpieczeństwo podobnego sposobu myślenia .

Dodamy, że jak obecna antychińska polityka Japonii na skutek nieprzewidzianego przeciągania się wojny preparuje olbrzymie Chiny do szczerego sojuszu z Rosją przeciwko Japonii i całemu światu, tak samo obecna polityka części społeczeństwo polskiego wobec Ukraińców, nie powodując żadnej istotnej zmiany sił na kresach, jest analogicznym preparowaniem Ukraińców do sojuszu z tą samą Rosją w tym samym celu antypolskim. Jasnym jest bowiem dla nas, że wobec gwałtownego biegu wypadków, nie mając czasu na politykę długiej fali, do jakiej należy polityka asymilacji, zmobilizujemy Ukraińców przeciwko sobie w sposób przedtem nieznany i w re-

[1]) D. Miendielejew w swych pracach kilkakrotnie podnosił ideę zbliżenia chińsko - rosyjskiego. M. in. w „Dopołnienije k poznaniju Rossiji", S. Petersburg. 1907, na str. 52 czytamy: „Cel mój: zrozumieć Chiny, dziś wyraźnie odradzające się do nowego życia i bliskie nam nie tylko geograficznie oraz stosunkiem do Japonii, lecz i z punktu widzenia wielu innych racji. Po uświadomieniu sobie Chin, wg. mej opinii, należy z Chinami niezwłocznie porozumieć się politycznie i gospodarczo".

zultacie osłabimy ich tendencje antyrosyjskie, pozostawiając na widowni tylko antypolskie.

Dlatego więc politykę prowadzącą do wybitnego zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich uważamy za politykę samobójczą, wprowadzającą na teren ludności ruskiej i ukraińskiej zainteresowania niemieckie i sowieckie a zarazem za podnoszącą samo zagadnienie ukraińskie w aspekcie antypolskim.

Zagadnienie ukraińskie należy dobrze poznać

Na ogół biorąc, wszyscy piszący i rozprawiający na tematy ukraińskie — zagadnienia ukraińskiego prawie nie znają, języka ukraińskiego nie studiują, kontaktów politycznych z Ukraińcami nie utrzymują i w rezultacie są niby wojskiem bez wywiadu, bez map, bez przewodników. W wyniku młodzież bije szyby, za które płacą *polskie* instytucje asekuracyjne, walą w łby, za które płaci kłopotami i trudnościami polska polityka zagraniczna, krzyczą z łamów prasy, za co wielkie dzięki składa Moskwa, wykorzystując te rzeczy dla swych wewnętrznych celów konsolidacji Ukrainy sowieckiej z Wielkorosją oraz dla wprowadzenia swych wpływów na kresy.

A zagadnienie ukraińskie należy dobrze poznać oraz wiedzieć, że zagadnienie to stale przybiera nowy wyraz, w związku ze zmianą sytuacji międzynarodowej ewoluuje i nieraz całkiem zmienia swe oblicze. Jeśli by na przykład niektórzy polscy politycy, którym — używając słów „Polityki" — można postawić z pałkarstwa piątkę a z wiedzy politycznej pałkę, więcej wiedzieli, to na pewno inaczej by postępowali. Wiedzieliby na przykład, że czołowi politycy ukraińscy dziś bardzo boją się... kolonizacji niemieckiej na Ukrainie w wypadku dopomożenia im przez Niemcy w uzyskaniu niezależności nad Dnieprem. Politycy ukraińscy rozumują mniej więcej tak: Polska jest mała i słaba. (z tym ostatnim oczywiście nie godzimy się). Naród polski liczy około 23 milionów, oddzielonych od Ukrainy mieszanymi kresami i walką polsko-ukraińską, pętającą polską swobodę ruchów na wschodzie. Niemcy natomiast mają dziś blisko 80 milionów ludności, są potężni, przeludnieni i ponad miarę uprzemysłowieni. Na brzegu Morza Czarnego koło Odesy i w delcie Dniestru istnieją duże kolonie niemieckie (Por. mapę w końcu niniejszego artykułu). Niemcy, gdy tylko powstanie Ukraina, uczynią z niej swą kolonię i Ukraińców mogą wyzyskiwać nie gorzej, niżeli to robią Sowiety. Liczymy się więc, rozumują Ukraińcy, z antyniemiecką polityką wespół z... Polską, Rumunią i innymi krajami, również zagrożonymi przez Niemcy. Udawadniać szczerość tego rozumowania nie potrzeba, gdyż przemawia do nas swą oczywistością. Na przykładzie tym widzimy, jak wzrost potęgi Niemiec odbija się na zagadnieniu ukr. i jak zmienia stan rzeczy (niepodzielnie proniemieckie tendencje ukraińskie dawniej), jaki zdawało się jest nieodmienny.

W dziedzinie historii — studia zagadnienia ukr. również odkrywają olbrzymie perspektywy, o jakich się nie śniło wielu politykom, pobierającym nauki z prasy żydowskiej i brukowców. Z historii można się dowiedzieć, że sprawa ruska istniała i za czasów Chmielnickiego i za hajdamaczyzny, że symboliczny hr. Stadion miał swych bardzo odległych przodków. Z historii też można się dowiedzieć, jak sprawa ruska, kozacka, albo — mówiąc językiem współczesnym — ukraińska, jest poważna i dla Polski b. niebezpieczna. Przecież to rok 1648 zapoczątkował powstanie Napierskiego i pierwszy rozbiór Polski w 1655 r., i zmianę polityki Fryderyka Wilhelma I, który przyjrzawszy się słabości polskiej pod Żółtymi Wodami, Korsuniem itd. zaczął z Polską się nie liczyć i ją atakować.

Znając te przykłady można uniknąć bagatelizowania sprawy ukraińskiej i przestać nierozumnie wywoływać upiora Chmielnickiego, który zapoczątkował dzieje potęgi rosyjskiej przez oddanie się Rosji i tym samym zainicjował upadanie Polski. Sprawa ukraińska to ogień, a z ogniem igrać nie wolno, bo się własny dom podpali. A czym są, jak nie igraniem z ogniem awantury lwowskie, których skutkiem jest jeszcze większe skupienie się Ukraińców i ogromne straty polskiego stanu posiadania w dziedzinie polityki zagranicznej przez upadek autorytetu państwa polskiego, „zagrożonego wewnętrznymi rozruchami", jak pisze i myśli opinia zagraniczna, a przede wszystkim niemiecka, która tylko z silną, niezagrożoną przez anarchię wewnętrzną Polską, będzie się liczyć i tylko taką Polskę respektować.

W. Bączkowski

Mapka ta, zamieszczona w książce Richarda Bahra „Deutsches Schicksal im Südosten" („Niemieckie przeznaczenie na południowym wschodzie") obrazuje pochód niemczyzny na wschód. Niemiecki pas osiedlenia ciągnie się tu od niziny naddunajskiej po Siedmiogród, Besarabię i wybrzeża morza Czarnego aż nad Wołgę.

Z terenów ZSSR

Z prasy ZSSR

Nowa gwiazda — gen. Sztern. Widać jest ze wszystkiego, że właśnie Grzegorz Stern ma być tym mężem, który zapełni pustkę po likwidacji Blüchera. Cała prasa sowiecka, a w pierwszym rzędzie wojskowa *Krasnaja Zwiezda*, urabia opinię nowomianowanemu bohaterowi i systematycznie roztacza legendę wokół jego imienia.

Komsomolskaja Prawda z dnia 26.X. r. b. zamieściła już dane biograficzne, z których przytaczamy najważniejsze.

Otóż urodził się G. Sztern w 1900 r. w rodzinie „inteligenckiej", co, ze względu na nowy kurs wewnętrznej polityki sowieckiej „twarzą do inteligencji" — stanowi szczegół bardzo ważny i znamienny. Miejscem urodzenia nowego sowieckiego bohatera jest „południe", jak szeroko określa organ komsomolski, co też — ze względu na krzewienie „jednolitości" i „nieoderwalności Ukrainy od całego ZSSR" — ma swą wymowę. (Skąd inąd dowiadujemy się, że Sztern urodził się w Kijowie).

W roku 1918 trafił Sztern do „więzienia hetmańskiego" — zatem nawet nowoorganizowana służba bezpieczeństwa państwa ukraińskiego już wiedziała kim jest młody Sztern. Z więzienia uwolniła go inwazja bolszewicka i Sztern wstępuje na służbę do bolszewików. Pełni funkcje, rozumie się, czekistowskie i specjalizuje się w dziedzinie dławienia powstań (na Krymie i w Turkiestanie). Dopiero w 1926 r. kształci się na kursach wyższych dowódców, po czym dowodzi pułkiem kawalerii i wreszcie wstępuje do akademii wojennej. Po ukończeniu akademii jakiś czas pracuje przy sztabie generalnym ZSSR. W r. 1938 obejmuje stanowisko w sztabie armii Dalekiego Wschodu, u Blüchera.

Właśnie Sztern przygotował podział jednolitej armii Blüchera na dwie — i objął dowództwo nad Pierwszą Armią Przymorską, która obecnie, po „zwycięstwie" nad jeziorem Chasan, otrzymała miano „armii czerwonego sztandaru", które przysługiwało dotychczas jednolitej armii Blüchera.

Nagrodzone „bohaterstwo" sowieckie. Jak już podawaliśmy, ilość nagrodzonych za t. zw. „zwycięstwo" nad jeziorem Chasan wciąż rosła. Całe szpalty prasy moskiewskiej zapełniały nazwiska „bohaterów" codziennie od dnia 26 października do 2 listopada włącznie.

W rezultacie liczba nagrodzonych osiągnęła zawrotną liczbę: 6.526 osób!

Z tego na szeregowych przypada — 3.455, na młodszych oficerów — 1.278. Reszta to wyżsi dowódcy — 869, komisarze polityczni — 309, oraz 27 żon (!) oficerskich...

Taka obfitość nagród wywarła wrażenie nawet na przyzwyczajoną do wszystkiego prasę sowiecką, która z pewnym zażenowaniem stara się usprawiedliwić tą ulewę orderów i tytułów.

Naprz. „Komsomolskaja Prawda" robi to starannie, lecz po „cywilnemu" naiwnie, mianowicie:

> Żołnierze 1 armii (komkora Grzegorza Szterna — Red.) wykazali wysokie uczucie patriotyzmu... Liczni z nich wiedzieli że idą na śmierć, lecz. mimo to, szli...

Sytuacja w marynarce. Sowiecka marynarka wojenna, od dawna nigdy nie stanowiła w bilansie sił zbrojnych ZSSR pozycji mocnej. Zniszczenie korpusu oficerskiego na początku rewolucji, później także podoficerskich sił fachowych (należy tu dodać, że kadry starej floty czarnomorskiej składały się przeważnie z Ukraińców) — zemściło się na marynarce sowieckiej i zdeterminowało jej smutny stan obecny.

Poza tym flota, w większym stopniu niż armia ZSSR, ucierpiała na skutek wielokrotnych „czystek", zwłaszcza ostatniej, trwającej dotychczas.

O będących do niedawna zwierzchnikami sił morskich Orłowie lub Wiktorowie — od roku nic nie słychać. Byli to ludzie o bardzo słabym, w porównaniu ze stanowiskami, które zajmowali, przygotowaniu fachowym, lecz byli przynajmniej marynarzami.

Po cichym i niespodziewanym zlikwidowaniu ich, w styczniu roku bieżącego na stanowisko komisarza ludowego marynarki wojennej mianowany („obrany") został niejaki Smirnow, który nie tylko nie był marynarzem, lecz nie posiadał żadnych kwalifikacji wojskowych. Był to czekista w przeszłości i wyższy urzędnik działu politycznego, mianowicie — do likwidacji gen. Uboriewicza, dowódcy okręgu Białoruskiego. Smirnow piastował przy nim stanowisko szefa działu politycznego. Po samobójstwie zdemaskowanego Hamarnika, Smirnow, za okazane przy tym zasługi, zajął jego miejsce — szefa działu politycznego komisariatu obrony i zastępcy Woroszyłowa (30.VIII.1937) skąd po kilku miesiącach objął zwierzchnictwo nad marynarką wojenną.

Obecnie w „Prawdzie" moskiewskiej z dnia 6 listopada czytamy, że komisarzem ludowym mianowany został *komkor* Michał Frinowskij, wprawdzie generał wojsk lądowych, lecz też nie marynarz.

Rzeczywiście, *komkor* Frinowskij dotychczas dowodził korpusem ochrony pogranicza, podlegając komisarzowi spraw wewnętrznych.

Należy mocno wątpić, czy tego rodzaju „admirał" coś pomoże raz na zawsze zdezorganizowanej flocie sowieckiej, chronicznie pozbawionej wykwalifikowanych sił fachowych.

Zresztą, marynarka rosyjska nie reprezentowała poważnej siły także za czasów ostatnich carów.

Pod znakiem XXI rocznicy ZSSR

Na dni największych „świąt" państwowych w ZSSR komitet centralny WKP(b) publikuje zwykle obfity asortyment zredagowanych przez siebie urzędowo zatwierdzonych haseł dla potrzeb propagandy wewnętrznej.

Pisma sowieckie z dn. 3 listopada r. b. podają z okazji XXI rocznicy „rewolucji państwowej" czyli, ściśle mówiąc, XXI rocznicy trwania państwa sowieckiego — długą litanię haseł. Jest ich — 45.

Odpowiednio do obecnego stanu doktryny komunistycznej w ZSSR, poważnie uszkodzonej, jak wiadomo, przez rozbudowywaną w latach ostatnich doktrynę patriotyzmu wszechsowieckiego, hasła te wyraźnie wahają się pomiędzy „rewolucją wszechświatową" a „obroną ukochanej ojczyzny narodu sowieckiego."

Bardzo charakterystyczny jest np. fakt, że prasowe organy centralne drukują wielkimi literami na pierwszej stronie hasła bardziej „komunistyczne", natomiast organy prasy republik narodowościowych podają hasła bardziej „patriotyczne".

Jeżeli *Prawda* moskiewska apeluje jeszcze do „proletariuszy wszystkich krajów" oraz „ujarzmionych narodowości kolonialnych" ((4.XI. r. b.), to np. *Komunist* kijowski podnosi sprawę „jedności moralnej i politycznej narodu (sic!) sowieckiego, który pod kierownictwem WKP zdobył niezależność

Rzecz jasna, że poszczególne człony narodowe „narodu sowieckiego" mogą, widocznie, tłumaczyć sens określeń w rodzaju „*naszej* ojczyzny" jak kto chce.

Lecz mimo pozornej harmonii w dziedzinie ideologicznej, nawet w pobieżnym ujęciu hasłowym, rozdzwięki pomiędzy komunizmem a patriotyzmem, pomiędzy marksizmem a leninizmem - stalinizmem wciąż istnieją. Można twierdzić nawet, że rozdźwięki te będą coraz bardziej poważne i widoczne.

Toteż *Prawda* moskiewska, zarówno w N-rze z dn. 4.XI, jak i 5.XI (poświęconym jubileuszowemu zjazdowi komsomołu) poświęca temu problemowi artykuły wstępne, których znaczenie, jak zawsze, ma wagę dekretu ideologicznego: *Prawda* locuta - causa finita. Choć w tym wypadku do „finita" jest jeszcze bardzo daleko...

Sprawa bowiem jest wciąż skomplikowana, a talmudyczna dialektyka naczelnego organu partii mimo dokonywanych cudów ekwilibrystyki frazeologicznej — nie potrafi jednak powiązać dostatecznie mocno tak odległe sobie konstrukcje ideologiczne.

Można przewidywać, że mimo wydania specjalnego katechizmu partyjnego p. t. „Historia W. K. P.", problemat zharmonizowania ideologicznego komunizmu, względnie „pożaru wszechświatowego" z patriotyzmem „wielkiej ojczyzny" pozostaje i będzie najgłówniejszym zadaniem centrali ideologicznej WKP.

„Działalność" Związku Pisarzy Ukrainy Sowieckiej

Prasa sowiecka posiada specjalny styl i metody przedstawiania aktualnych zagadnień.

Zazwyczaj artykuły zaczynają się od zdań, w których się mówi i niezwykłych osiągnięciach budownictwa socjalistycznego, które to osiągnięcia zawdzięcza się partii komunistycznej, rządowi sowieckiemu, a w szczególności „genialnemu nauczycielowi tow. Stalinowi". Po takim wstępie, który zajmuje pół artykułu, przechodzi się do kwestii istotnej. I w tej drugiej części czytamy, że nie ma niestety żadnych zdobyczy, żadnych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym na omawianym odcinku itd. Ale i w tym wypadku winien nie ustrój społeczny, lecz „przeklęte psy trockistowsko-bucharynowskie, szpiedzy faszyzmu niemiecko-japońsko-polskiego i różni miejscowi nac-faszyści".

Oto przed nami artykuł czołowy „Literaturnej Gaziety" Nr. 44, z dnia 24.IX. r. b. pt.: „Robota twórczych sekcij", który informuje o życiu twórczym pisarzy i poetów Ukrainy Sowieckiej.

W tym artykule krytykuje się działalność poszczególnych sekcyj Związku Pisarzy Ukrainy Sowieckiej. Nawiasem należy zaznaczyć, że literaci sowieccy „samopas" nie chodzą. Każdy literat, który odpowiada warunkom, musi być zrzeszony w związku zawodowym pisarzy. Związek wspomniany jest nie tylko związkiem zawodowym, lecz przede wszystkim instytucją kontrolującą działalność literacką każdego literata; jest *sensu stricto* pierwszą instytucją cenzurową partii, gdzie jeszcze w rękopisie, przed oddaniem do druku utwór musi być poddany ścisłej cenzurze partyjnej, a żeby dany utwór w treści swej nie zawierał pierwiastków nacjonalistycznych.

A więc wspomniany wyżej artykuł omawia działalność literacką poszczególnych sekcyj Związku:

„Ogólnie wiadomo, że praca twórcza musi być prowadzona w sekcjach Związku Sowieckich Pisarzy Ukrainy. Z istniejących sekcyj: prozy, poezji, dramatycznej, krytyki, żydowskiej i rosyjskiej, *(polska sekcja zlikwidowana* — A. Ł.) oraz dziecięcej jeszcze nie rozwinęły działalności."

Oczywiście zwala się winę przede wszystkim na zarząd związku i kierownika sekcji, w których muszą się znaleźć ofiary. „Przede wszystkim trzeba z całą prawdziwością powiedzieć, że obrane biura sekcyj, z małymi wyjątkami, absolutnie nic nie robią, nie czynią żadnych kroków celem ożywienia pracy w sekcjach. Jeżeli dla przykładu przyjrzymy się co zrobiła w tym roku sekcja prozy, to z całą stanowczością możemy powiedzie, że ta sekcja zupełnie nie pracowała". Nie tylko ta jest „martwa", wszystkie sekcje nic nie robiły.

„Nie lepiej jest i w poetyckiej sekcji".

Sekcja poetycka jeszcze większe „przestępstwo" uczyniła; nie napisała pieśni poświęconych 20-leciu komsomołu:

„Tutaj przytaczamy następujący przykład, że sekcja poetycka niedbale i niedopuszczalnie ustosunkowała się do apelu grupy poetów ukraińskich, którzy nawoływali do stworzenia pieśni, poświęconych 20-leciu WLKSM. Rosyjska sekcja zupełnie nie pracuje"...

W ogóle żadna sekcja nic nie robi, ale największe jest oburzenie na sekcję krytyki, a właściwie sekcję cenzury partyjnej.

Zresztą zupełnie jest zrozumiałe, jeżeli nikt nic nie pisze, to „krytyka" sama przez się nic nie ma do roboty.

„Szczególną chcemy zwrócić uwagę na sekcję krytyczną, która faktycznie istnieje tylko na papierze... sekcja krytyczna nie zajmuje się popularyzowaniem w artykułach poważnych życia i działalności literackiej wielkiego ukraińskiego ludowego poety T. Szewczenki...

W przededniu dni jubileuszowych sekcja musi się zresztą zastanowić i wyciągnąć poważne wnioski z tego niezrozumiałego milczenia, jakie panuje w środowisku krytyków naszych".

Niezabieranie głosu przez krytków ukraińskich w sprawie jubileuszu T. Szewczenki jest zupełnie wytłumacozne. Prawdy pisać o Szewczence, tj. o jego stosunku do Moskali itp. nie mogą, gdyż pisząc to napisaliby na siebie akt oskarżenia. Zrobiliby z siebie zdrajców ojczyzny, nac-faszystów. Pisać byle co, pisać, że Szewczenko był wielkim przyjacielem „wielkiego rosyjskiego narodu" — krytycy ukraińscy wolą to zadanie oddać pisarzom moskiewskim, którzy wbrew prawdzie gotowi napisać, że Szewczenko był internacjonalistą, komunistą itp., aby zmniejszyć jego rolę jako wieszcza narodu ukraińskiego. I najważniejszy zarzut, jaki się stawia krytykom ukraińskim, jest następujący: „Wszyscy oni absolutnie nie dbają o rozwój Związku Pisarzy Sowieckich".

...„I nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że ani poetycka ani prozaiczna, ani dramatyczna sekcje nie wychowały i nie wysunęły ze swego środowiska jeszcze żadnego literata... i trzeba podkreślić, że biura tych sekcyj w pierwszą kolej będą odpowiadały za taki „styl" pracy...

Oczekujemy więc konkretnych wniosków ze strony zarządu w sprawie przez nas poruszonej".

Jakie konsekwencje wyciągnie Zarząd Związku, wiadomo. Podyktuje konsekwecje szef G. P. U. kijowskiego.

Wkrótce przeczytamy na stronicach prasy sowieckiej komunikaty, że: „dzięki wnikliwości i dzielnych pracowników NKWD zostali wykryci w Związku Pisarzy Ukrainy Sowieckiej zawzięci wrogowie ludu, szpiedzy faszyzmu niemiecko-polskiego itp. nac-faszyści".

Dla nas natomiast zupełnie jest jasnym, dlaczego właśnie poszczególnych narodowości poeci mało piszą, albo i wcale nie piszą.

Powody są następujące:

1) dla poetów narodowości nierosyjskiej wolno pisać na tematy ściśle określone przez partię komunistyczną, a mia-

nowicie: wolno wychwalać ustrój sowiecki, tow. Stalina, cały jego „sztab" (członków Politbiuro), wolno pisać o zdobyczach budownictwa socjalistycznego, wolno pisać o zamożnym, szczęśliwym życiu obywateli sowieckich.

2) Wolno besztać państwa „kapitalistyczne", publicznie w „poezji" łajać wulgarnymi wyrażeniami wykrytych „wrogów ludu sowieckiego".

3) Wreszcie wolno w „twórczości" oczerniać swoich kolegów-pisarzy i robić donosy władzom policyjnym.

Pisało się więc na te tematy dosyć dużo, i ci, którzy pisali nie wszyscy potrafili okupić swoje życie.

Nastąpiła rezygnacja, czego dalszą konsekwencją jest zastój twórczości.

A. Ł.

VARIA

Z prasy polskiej

„Imperializm polski a imperializm zachodnio-ukraiński". Pod tym tytułem ukazał się w „Polityce" (10.XI) artykuł Franciszka Czerwiskiego pełen oryginalnych myśli na temat polityki ukraińskiej. Autor, na tle ostatnich wydarzeń międzynarodowych, w szczególności zagadnienia Rusi Zakarpackiej, dochodzi do wniosku, że istnieją dwa rodzaje imperializmu ukraińskiego— wschodni i zachodni. Polska popiera, zdaniem autora, imperializm wschodnio-ukraiński, przez ugruntowanie t. zw. prometeizmu. W Polsce jednak nie docenia się imperializmu zachodnio - ukraińskiego, którego dążeniem jest okcydentalizacja wszystkich etnograficznych terenów ukraińskich, przede wszystkim zaś — Rusi Zakarpackiej i Ukraińców w Rumunii. Ponieważ obecnie Polska nie ma już obszarów o większości polskiej, leżących poza granicami państwa, pozostaje więc inna droga ekspansji terytorialnej za pomocą wyzyskania imperializmu zachodnio-ukraińskiego.

„Jesteśmy narodem nasyconym mniejszościami narodowymi — pisze autor — których mamy 36%. Ale jeżeli mniejszość ukraińska przestanie być mniejszością a stanie się współwłaścicielem Rzeczypospolitej, jak tego pragnie UNDO, to nasycenie zniknie jak pod uderzeniem różdżki czarodziejskiej i nagle okaże się, że państwem, które poza swymi granicami najwięcej ma ludzi dążących do połączenia się z nim, jest nasza Rzeczpospolita.

Prawdziwa koncepcja federalizmu polsko-ukraińskiego, to nie jest koncepcja prometeuszowska, ale właśnie koncepcja imperializmu zachodnio-europejskiego. Idea prometeuszowska, to dążenie do państwa niepodległego, które z Polską miałoby spór o pewne prowincje. Nie przeczę, że istnienie tego państwa byłoby dla nas korzystne, ale nigdy nie ukrywałem, że perspektywy federacji z tym państwem są znikome. Koncepcja imperializmu zachodnio-ukraińskiego to program zdobywania przez naród zfederalizowany — z narodem polskim i z tej federacji czerpiący swe siły zbrojne i inne — po kawałku innych ziem ukraińskich właśnie dla tej federacji. Panowanie zachodnich Ukraińców nad Ukrainą, wzgl. nad częściami Ukrainy, jest praktycznie do pomyślenia jedynie jako panowanie narzucone dzięki pomocy Polski. W tym wypadku jest rzeczą prawdopodobną, że wchłanianie Ukrainy naddnieprzańskiej przez Rzeczpospolitę odbywałoby się w pewnym sensie etapami, gdyż najważniejszą rzeczą byłaby kulturalna asymilacja tych ziem przez Ukraińców zachodnich. Mielibyśmy tu do czynienia z misją dziejową o zakroju uniwersalistycznym, z misją w wielkim stylu, która powinna iść w parze z ekspansją unii na wschód. Jednym słowem mielibyśmy do czynienia z programem godnym dawnych, wielkich Polaków. Jednym i przedwstępnym warunkiem jego realizacji byłoby radykalne zakończenie sporów narodowościowych w Ziemi Czerwieńskiej na podstawie rezygnacji z asymilacji narodowej i ograniczenia się do ochrony istniejącej polskości oraz radykalne zerwanie z programem polonizacyjnym kresów wschodnich. Jeżeli możliwy będzie kiedyś program rozszerzenia granic naszego państwa, to nie przez nieprzytomne wywody p. Giertycha o zdobyciu Sudetów i Smoleńska w imię polskiej idei narodowej, ale zdobycie dla Rzeczpospolitej nowych obszarów w imię imperializmu zachodnio-ukraińskiego."

Koncepcja wyzyskania i współpracy z imperializmem zachodnio-ukraiński ma jednak i strony ujemne, o ile zahacza bezpośrednio o stosunki i współpracę Polski z Węgrami i Rumunią. Praktyczna realizacja koncepcji w kierunku południowym zależałaby zatem od okoliczności i zależnie od tego, jak daleko Węgry dadzą się wyzyskać dla penetracji Niemiec oraz jak daleko sięgać będą ewentualne wpływy sowieckie w Rumunii. Nie jest też wykluczona możliwość skierowania imperializmu zachodnio-ukraińskiego w kierunku nie południowym, lecz wschodnim.

„W każdym razie na wewnątrz Rzeczpospolitej winny być stworzone podstawy do podjęcia w każdej chwili programu imperializmu zachodnio-ukraińskiego bądź to na wschód, bądź na południe. Podstawami tego rozwiązania może być tylko szerokie udzielenie swobód Ukraińcom w granicach Rzeczpospolitej".

Autor konstatuje, że imperializm zachodnio-ukraiński, nie znajdując oparcia w Polsce (broszura Zenona Poray-Pełeńskiego — znana naszym czytelnikom — Red.), szuka współpracy z innymi, a o ile chodzi o Ruś Zakarpacką, z Czechami przeciwko Polsce, czemu autor jest przeciwny. Co innego, gdyby Ruś została przyłączona w całości do Węgier, wtedy Polska mogłaby objąć protektorat nad problemem ukraińskim na przyłączonej Rusi i wyjednać dla Ukraińców tamtejszych autonomię.

„Nasi Ukraińcy muszą jednak zrozumieć, że czymś innym jest autonomia skierowana przez Czechów przeciw nam, a czymś innym autonomia udzielona przez Węgrów Ukraińcom jako protegowanym Polski, opiekunki zachodnio-europejskich Ukraińców. Z punktu widzenia polskiej racji stanu jest tu różnica zasadnicza. Moim zdaniem winniśmy być gotowi pomóc Ukraińcom zachodnim, ale nie powinniśmy dopuścić aby kto inny to robił przeciw nam. Należy Czechom wybić z głowy ambicję rywalizowania z nami w tej dziedzinie. Chodzi tu o coś takiego jak konflikt o opiekę nad miejscami świętymi między Francją a Rosją."

Autor, zalecając swój nowy program, nie omieszkał jednak podać praktycznej rady na wypadek upadku koncepcji proponowanej.

„O ile jednak imperializm zachodnio-ukraiński będzie pragnął nawiązywać jedynie do Czechów i do Niemców nie zaś do nas, to nie pozostanie nam nic innego jak idea prometejska."

„Problemy ukraińskie". Pod tym tytułem ukazał się artykuł Macieja Swarcckiego w czasopismie „Przemiany" (listopad 1938). Autor wychodzi z założenia, że zagadnienie ukraińskie wymaga przemyślanej wytrwałej polityki Państwa, gdyż jest kluczonym i podstawowym zagadnieniem polskiej polityki wschodniej.

„Rozsiedlenie przeszło 40 milionowego masywu narodu ukraińskiego, w trzech czwartych zamieszkującego swe historyczne i przyrodzone obszary nad Dnieprem, Bohem i Donem, w reszcie rozsypanego w Polsce, Rumunii i na historycznej ziemi Węgrów —Rusi Podkarpackiej — nadaje problemowi ukraińskiemu w polskiej polityce narodowej podstawowe znaczenie zarówno w polityce zagranicznej — w zakresie stosunku do problemu powstania niepodległego państwa ukraińskiego na rodzimych ukraińskich obszarach naddnieprzańskich, jak też w polityce wewnętrznej — w zakresie stosunku do ludności ukraińskiej, zamieszkałej na terytorium Reczypospolitej."

Zagadnienie ukraińskie w polskiej polityce zagranicznej autor ujmuje w sposób następujący:

„Najżywotniejsze interesy polityczne narodu polskiego, pełnią jego prawidłowego rozwoju i bezpieczeństwa, wymagają wyzwolenia spod jarzma rosyjskiego, zamieszkałych na terenie ZSRR narodów dotychczas ujarzmionych. Powstanie niepodlgłej Ukrainy stanowić winno pierwszy etap tych przeobrażeń.

W powstaniu niepodległego państwa ukraińskiego na ukraińskim terytorium narodowym nad Dnieprem, Bohem i Donem widzimy akt sprawiedliwości dziejowej."

„...Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego otworzy przed polskim światem pracy, zahartowanym w walce o własne państwo, wykwalifikowanym moralnie i fachowo przez udział w jego budowie i umocnianiu, nową misję dziejową przykładu i fachowej pomocy w ramach braterskiej przyjaznej współpracy obu narodów w budowie gospodarczej nowego państwa ukraińskiego.

Wierzymy, że siła wspólnych tradycji, przyjaźni, wspólnych celów i interesów przemoże te wszystkie trudności, które tak często wyłaniają się w sąsiedzkim współżyciu narodów i zatrze ślady dawnych zmagań i sporów w chwili obecnej. W pracy nad przygotowaniem tego przyjaznego współżycia obu narodów widzimy misję polskiej i ukraińskiej ludności naszych ziem wschodnich."

O zagadnieniu ukraińskim w polityce wewnętrznej czytamy dalej:

„Nie więzy mocy zewnętrznej, ale siła psychicznego związania z Polską powinna być gwarantką utrzymania łączności z zamieszkującą na terenie Rzeczypospolitej ludnością ukraińską. Nie tylko obrzydzenie, ale przede wszystkim niewiara w skuteczność każe nam odrzucić metody polityki, opartej na przemocy.

Dążność do psychicznej więzi nie narusza w niczym prawa ludności ukraińskiej do swobodnego rozwoju swego życia kulturalnego i gospodarczego z ograniczeniami, wypływającymi z ogólnch założeń konieczności podporządkowania się dobru państwa.

Obywatele Rzplitej narodowości ukraińskiej winni korzystać z tych samych praw, z których korzystają Polacy. Nieżyciowym jest domaganie się pełnej lojalności państwowej od obywateli, pozostawionych w jakiejkolwiek dziedzinie życia społecznego, gospodarczego, czy kulturalnego poza możnością pełnego rozwoju. Dlatego odrzucamy jako szkodliwe i nieszczere wszelkie programy uzależniające przyznanie jakichkolwiek praw ludności ukraińskiej od jej uprzedniej lojalności.

Walcząc z wszelkimi przejawami działalności międzynarodowej na terenie Rzeczypospolitej, przeciwstawiamy się zdecydowanie uleganiu przez mniejszość ukraińską jakimkolwiek wpływom i dążeniom, idącym z poza granic Rzeczypospolitej.

Cel naszych zamierzeń w dziedzinie wewnętrznej polityki narodowościowej Polski, jakim jest zespolenie ogółu obywateli z Państwem, zostanie zrealizowany, gdy obywatele narodowości ukraińskiej nie tylko staną na stanowisku lojalności wobec Państwa Polskiego, lecz gdy działalność swą przejawiać będą pożyteczną dla Państwa aktywność obywatelską."

Autor ujmuje też rolę elementu polskiego na Ziemiach Wschodnich w ten sposób:

„Ofiary, jakie ludność ta poniosła i ponosi dla budowy Państwa Polskiego oraz trudne warunki, w jakich przebywa, w pełni uzasadniają konieczność specjalnej i wyjątkowej pomocy i opieki Państwa nad nią, która to pomoc w niczym jednak nie narusza zasady równości praw ludności polskiej i ukraińskiej."

„Przeciwstawiamy się wszelkim dążeniom stworzenia ghetta narodowego polskiego na ziemiach wschodnich, widząc w izilowaniu się ludności polskiej, brak inicjatywy twórczej, defetyzm, a w oglądaniu się wyłącznie na pomoc Państwa — tchórzostwo i zdemoralizowanie."

*

Ceterum censeo Jerzego Brauna. W czasopiśmie „Merkuryuszu Polski" (13.XI) p. J. Braun zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Niemiecka ziemia obiecana". Autor bije na alarm, twierdząc, że „Niemcy prą na Ukrainę". Dunaj staje się „niemiecką rzeką", na Ukrainę pcha Niemców też Anglia. Rywalizacja anglo-niemiecka przyśpiesza marsz na Kijów i Charków. Kwestia ukraińska zaktualizuje się prędzej niż myślimy" — twierdzi autor i dalej pisze:

„Ruch „prometejski" narodów uciśnionych Rosji sowieckiej zmierza do wyzwolenia ich spod władzy Rosji i do utworzenia szeregu państw niezależnych, jak Ukraina, Gruzja, Ażerbejdżan, Północny Kaukaz, Idel-Ural itp.

Otóż inicjatywa tego ruchu spoczywała, jak dotąd, w rękach Polski. Dziś i tu zdystansują nas Niemcy, o ile nie stworzymy żadnej koncepcji imperialnej i w tej dziedzinie.

Nie jest to sprawa małej wagi: jak będzie urządzona przyszła Europa Wschodnia, po polsku, czy po niemiecku? Powiem więcej: jest to kwestia naszego „być — nie być", naszej duchowej myśli, naszej kulturalnej i politycznej racji bytu. Polacy w wieku XVI-tym byli już w Moskwie i pod Uralem. Białoruś i Ukraina aż po Charków wchodziła w skład polskiego Imperium. Granice nasze na południu opierały się o Morze Czarne. Kwestia inflancka, kwestia krymska, kwestia Donu i Tatarów budziackich, to były domowe notaryczne problemy naszej polityki. Polska ma tu tradycje. I Polska ma tu co najmniej 1½ miliona Polaków, rozproszonych, podobnie jak Niemcy, po całym obszarze Eurazji.

Nie możemy stać na uboczu, gdy się będą rozstrzygały te problemy. Będziemy zresztą wciągnięci w nie siłą rzeczy, przez sam nurt wydarzeń nawet wbrew woli. Lepiej więc z góry nastawić się na to i wziąć inicjatywę w swoje ręce.

Sprawa Ukrainy.

Zacznie się niewątpliwie od sprawy Ukrainy. Czy istnieje jakiś szerzej zakrojony plan polski rozwiązania tego problemu? Stosunek władz do kwestii ukraińskiej, jako do wewnętrznego problemu narodowościowego Rzeczypospolitej, nie świadczy o tym. Nie widać myśli przewodniej. Ustawiczne wahadło. Raz nadmierne przywileje dla Ukraińców, kosztem

żywiołu polskiego, to znowu ucisk i rozogniania walk narodowościowych i konfliktów religijnych. Dziś w polityce „kresów wschodnich" panuje chaos i chwiejność nie do opisania. I to w przededniu przełomowych rozgrywek na wschodzie Europy.

Wiatr od Czarnego Morza.

Głównym wrogiem Ukrainy jest Moskwa. Ona trzyma pod straszliwym uciskiem 85% ludu ukraińskiego. Kwestia ukraińska — to zagadnienie Zadnieprza, Charkowa, Odessy. Stosunki polsko-ukraińskie są tylko epizodem w porównaniu z tamtą, zasadniczą kwestią. Zwłaszcza, że gdyby doszło istotnie do budowania niepodległej Ukrainy nad Dnieprem, inteligencja ukraińska i Małopolski Wschodniej pójdzie tam ławą obsadzać stanowiska kierownicze. A więc istnieje platforma do zlikwidowania sporu polsko - ukraińskiego, sporu dwu bratnich narodów, które żyły niegdyś pod wspólnym dachem w imperium Jagiellonów. Trzeba tylko podejść do tego zagadnienia z szeroką koncepcją i z wolą definitywnych rozstrzygnięć. Nie babrać się w kałuży podwórkowych waśni, gdy wieje już wiatr od Czarnego Morza.

Ukraińcy boją się Hitlera.

Część Ukraińców liczy na Hitlera, część na Polskę, na tradycje Piłsudskiego i Petlury. Od nas zależy, który prąd weźmie górę. Wśród Ukraińców rośnie już obawa przed ekspansją niemiecką. Mapka Bahra wskazuje, że obawa ta jest słuszna. Niemcy chcą oprzeć się o strefę swego zasiedlenia nad Morzem Czarnym, zapowiadają dalszą kolonizację. Istnieje olbrzymi plan rzucenia na Ukrainę milionów chłopów i mieszczan niemieckich. W tym stanie rzeczy Ukraińcy wolą mieć do czynienia z Polską niż z Trzecią Rzeszą.

Na tym trzeba budować. To trzeba wyzyskać. Jest to ten sam atut, którym posługiwać się może Polska w Europie Środkowej. Polega on na tym, że Polska nie zagraża i nigdy nie będzie zagrażać narodom tej strefy, w tej mierze co Niemcy i Rosja. Toteż szukanie opieki u Polski przed tamtymi nienasyconymi potencjami będzie zawsze wśród nich naturalnym zjawiskiem..

Ceterum censeo.

Powtarzamy nasze ceterum censeo: Polska musi przystąpić do zorganizowania nowego porządku w Europie wschodniej. W tej akcji musi ona, chcąc nie chcąc, współdziałać z Niemcami. Ale może to być tylko współdziałanie na prawach równorzędności i pełnej samodzielności. Dlatego musimy dążyć do stworzenia sobie bazy operacyjnej w Europie Środkowej. Kluczem do nie jest wspólna granica i unia z Węgrami.

W oparciu o tę bazę możemy iść na wschód. Ale nasz imperialny interes i nasze posłannictwo historyczne wymaga, aby nasza krucjata na wschód odbyła się w ścisłym porozumieniu z narodem ukraińskim. Jeśli ten postulat nie będzie dopełniony, skończy się tym, że Ukraina stanie się wasalem niemieckim i będzie użyta — może już w niedalekiej przyszłości — jako narzędzie okrążenia i taran do rozbicia naszego państwa.

Przegląd prasy ukraińskiej

Wystąpienie ks. Metropolity A. Szeptyckiego. W związku z ostatnimi wydarzeniami we Lwowie i na terenie 3 województw południowo - wschodnich, ukazało się w prasie ukraińskiej następujące wezwanie ks. Metropolity A. Szeptyckiego: „Wydarzenia, które przeżywamy codziennie, im bardziej są wstrząsające i bolące, tym więcej wymagają od nas, abyśmy przy tym nie tracili równowagi duchowej i mądrego spokoju. Wielką szkodą dla Cerkwi i Narodu byłoby wciąganie się, pod wpływem nerwów czy prowokacji, do jakichkolwiek czynów odwetu czy też gwałtu. Dlatego też proszę wszystkich, którzy cenią te dobra, aby obecnie więcej niż kiedykolwiek zachowali niezbędną w każdym działaniu ludzkim rozwagę".

Z życia gospodarczego

Bieda wzrasta. „Kooperatywna Respublika" (Nr 10 z października 1938) w art. „Zwróćmy uwagę na niebezpieczeństwo" podaje ciekawe dane na temat zwiększenia się zadłużenia członków w spółdzielniach typu ogólnego. W szeregu okręgach zadłużenie członków (kredyt towarowy) wynosi znaczny procent. W okręgu Jaworowskim kredyty towarowe udzielane członkom wzrosły 3%, w Zbaraskim doszło do 20,3%, w Chorowie w 12 spółdzielniach do 45%.

Organ RSUK zjawisko to uważa za niebezpieczne i nawołuje do walki ze złem. Akcja w kierunku zniesienia kredytu towarowego członkom spółdzielni trwa już od kilku lat. Personel instruktorski i rewizyjny traktuje tę sprawę jako zadanie „bojowe" dnia, jednak powrót do kredytów towarowych na wsi ukraińskiej przybiera na sile, niewątpliwie wskutek pogorszenia się sytuacji gospodarczej rolników.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: Włodzimierz Bączkowski.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.*